

Paweł Jarnicki

Ludwika Flecka nauka bez prawdy?

Simplicius pyta: „Czy chcesz, wzorem sofistów, przekonać mnie, że między prawdą a złudzeniem nie ma różnicy?”.

Sympaticus odpowiada: „Nie, mój drogi, tak naiwny nie jestem. Chcę tylko powiedzieć, że naukowe wyniki i poglądy są w gruncie rzeczy zdeterminowane wyłącznie jako jednorazowe zdarzenia historyczne w kolejnych etapach rozwoju naukowego stylu myślowego, będącego wynikiem swoistej struktury naukowego kolektywu myślowego”¹.

Słowa kluczowe: *Ludwik Fleck, nauka o nauce, prawda, styl myślowy, kolektyw myślowy, wymiana myśli, komunikacja naukowa, kryterium demarkacji*

Preambułę kodeksu *Dobre praktyki w szkołach wyższych*, opracowanego przez Fundację Rektorów Polskich, uchwalonego 26 kwietnia 2007 roku przez Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, rozpoczyna następujące zdanie: „Podstawową wartością etosu akademickiego jest prawda”. W swym ostatnim tekście z 1960 roku Ludwik Fleck stawia diagnozę kryzysu nauki: oto system nauki traci swą niezależność, gdyż naukowcy, zamiast wartościami swoiście naukowymi, zaczynają kierować się wartościami systemu polityki i biznesu. Dzieje się tak dlatego, że „oficjalna” ideologia nauki jest przestarzała, nieadekwatna do współczesnej praktyki badawczej, a skoro praktykujący naukowcy wiedzą, że „prawda” (w sensie klasycznym) i „obiektywność” to „bajki”, ma to skutek demoralizujący². W miejsce dawnych wartości naukowych wkradają się wartości sfer polityki i biznesu.

Aby badać myślenie/poznanie w ogóle – pisze Fleck – a w szczególności, by badać myślenie/poznanie naukowe, „dużo bardziej potrzebny jest pogląd

¹ L. Fleck, „Problemy naukoznawstwa”, w: L. Fleck, *Styl myślowy i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa, IFiS PAN 2007: 159.

² Pisałem o tym również w: P. Jarnicki, *Antytotalarne motywy twórczości Ludwika Flecka*, w druku w serii: *Antropologia wiedzy*, t. 5, pod red. B. Płonki-Syroki.

na wiedzę niż na świat”³. Tradycyjne wartości nauki, jak „obiektywność” i „prawda”, implikują pogląd na świat, jego niezależne istnienie i zgodność z nim naszej wiedzy. W swym pierwszym niemieckim teoretycznonaukowym tekście z 1929 r.⁴ Flecka zajmuje kryzys *Wirklichkeit*, która pochodzi od niemieckiego czasownika *wirken*, znaczącego „działać”, a którą oddaje się w polskich tłumaczeniach jako rzeczywistość⁵. Jeśli zwrócimy uwagę na łacińską etymologię polskiego ‘faktu’ jako również czegoś ‘uczynionego’ (czasownik *tun*, od którego pochodzi niemiecka *Tatsache* z tytułu książki Flecka, tłumaczy się jako „czynić”, „robić”), zobaczymy, że nieprzypadkowo Fleck kilka lat później poświęcił swoje główne dzieło faktowi naukowemu właśnie. Twórczość Flecka jest postulatem stworzenia nowej dziedziny wiedzy o myśleniu/poznawaniu, a postulat ten wynika ze spostrzeżenia, że oto w trakcie rozwoju nauki wyłoniła się możliwość naukowego badania myślenia naukowego, a mimo tego kwestia poznawania pozostaje domeną filozofów, którzy operują kategoriami w sposób nieunikniony implikującymi pewien pogląd na świat właśnie, a nie na wiedzę⁶.

I. Struktura kolektywu nauk przyrodniczych

Aby zrozumieć, w jaki sposób Fleck w ramach swojej dojrzałej teorii ukazuje słabość „tradycyjnego modelu poznania”, trzeba omówić strukturę kolektywu naukowego oraz opisany przez niego mechanizm „krążenia myśli” wewnątrz tego kolektywu, mechanizm, który Fleck najpełniej opisał w 1936 r. w artykule „Zagadnienie teorii poznawania”. Kolektyw dziedziny naukowej składa się z dwu głównych kręgów:

³ L. Fleck, „O kryzysie ‘rzeczywistości’”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 65-66.

⁴ Wcześniej Fleck opublikował jeszcze jeden artykuł teoretyczny po polsku, traktuje w nim jednak nie o teorii nauki w ogóle, ale o swoistych cechach myślenia lekarskiego.

⁵ W trakcie uspójniania tłumaczeń Flecka z jego polskimi artykułami trzeba by sprawdzić, czy w polskich tłumaczeniach rozróżnia się *Wirklichkeit* od *Realität* oraz czy sam Fleck rozróżnia te wyrażenia, czy stosuje je jako równoznaczne. *Wirklichkeit* ma związek z czasownikiem *wirken*, znaczącym ‘dziać/działać’ (etymologicznie oznaczałoby to więc ‘to, co uczynione’). *Realität* ma znaczenia bliższe ‘rzeczy materialnej’. Na podstawie dostępnych współcześnie polskich słowników etymologicznych nie da się jasno określić pochodzenia polskiej ‘rzeczywistości’. Z jednej strony ma ona niewątpliwie związek z ‘rzec’, czyli dzisiejszym ‘mówić’ (w dalszych znaczeniach też ‘działać’) i ‘być/istnieć’, z drugiej z łac. *res*, oznaczającą rzecz materialną. Tylko z tą ostatnią ma związek ‘realność’. Jeśli Fleck konsekwentnie odmiennie stosuje *Realität* i *Wirklichkeit*, trzeba by było wprowadzić rozróżnienie w polskich tekstach na realność i rzeczywistość lub faktyczność, po angielsku mogłoby to brzmieć *reality* i (*f*)*actuality*.

⁶ O części poruszonych w tym akapicie kwestii pisałem szerzej w swych dotychczasowych artykułach traktujących o Flecku: P. Jarnicki, „Antytotitarne motywy twórczości Ludwika Flecka”; P. Jarnicki, „Fleck a metafory”, w: *Wzorce postrzegania rzeczywistości w nauce i społeczeństwie*, seria: Antropologia wiedzy, t. 3, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa, DiG 2008.

- 1) „ezoterycznego” składającego się z:
 - a) kręgu wewnętrznego badających to, co jeszcze nieznanne, niepewne *etc.*, „fachowców specjalistów”
i
 - b) kręgu zewnętrznego, ustalających wiedzę i piszących podręczniki, „fachowców ogólnych” oraz
- 2) zawierającego w sobie poprzednie „egzoterycznego”, składającego się z:
 - a) bliższego kręgowi ezoterycznemu, kręgu „ogólnie wykształconych”
i
 - b) najdalszego od centrum kręgu „szerokiej publiczności”.

II. Mechanizm krążenia myśli i słabość „popularnego” modelu poznania

Jedną z najważniejszych cech kolektywu naukowego jest – w przeciwieństwie zwłaszcza do kolektywów religijnych – wielość centrów ezoterycznych⁷. Najbardziej zewnętrzny krąg reprezentuje tzw. „zdrowy rozsądek” („personifikacja stylu myślowego życia codziennego”⁸), „swoisty wynik tradycji i sił działających w codziennym życiu”⁹, który w procesie edukacji otrzymuje „szlif w kierunku zasad swoistego stylu naukowego”¹⁰, co przenosi członka kolektywu do bardziej wewnętrznego kręgu „ogólnie wykształconych”, skąd można aspirować do ezoterycznego kręgu fachowców. Specjaliści (wewnętrzny krąg ezoterycznego kręgu) piszą w czasopismach, gdzie prezentują wiedzę tymczasową, która nie jest bynajmniej wiedzą powszechnie akceptowaną; na jej podstawie dopiero fachowcy ogólni tworzą podręczniki, które ustalają fakty, czyli zespalają twierdzenia specjalistów z obowiązującym stanem wiedzy podręcznikowej, co oczywiście wiąże się z transformacjami zarówno dotychczasowej „wiedzy podręcznikowej” (tworzonej przez fachowców ogólnych), jak i nowej „wiedzy czasopismowej” (tworzonej przez specjalistów). Kolejnym etapem krążenia myśli od centrum jest książka popularna – trafiający z podręcznika do książki popularnej „fakt naukowy zmienia się z tworu myślowego w przedmiot. Staje się nieosobowy, samoistny, staje się rzeczą”¹¹. Tak przebiega krążenie myśli od centrum do peryferii. Jednak wędrówka myśli wewnątrz kolektywu przebiega i w drugą stronę. Książki popularne i podręczniki wtórnie oddziałują na specjalistów przez tworzenie spójnych postaci, całościowych obrazów, które oczarowują tak, że wydaje się, że

⁷ Bardziej szczegółowo opisywałem to w: P. Jarnicki, „Antytotalitarne motywy twórczości Ludwika Flecka”.

⁸ L. Fleck, „Zagadnienie teorii poznawania”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 244.

⁹ Tamże: 245.

¹⁰ Tamże: 244.

¹¹ Tamże: 246.

nie ma już innej możliwości. Wiąże się to z dwoma kwestiami: a) koniecznością operowania pojęciami, które będą w wystarczającym stopniu jasne dla fachowców ogólnych – jeśli specjalista dąży do porozumienia, czyli skutecznej wymiany myśli (dziś zwanej komunikacją). Z tego względu ustalone w podręcznikach fakty stają się podstawą pracy specjalistów – stają się podstawą opracowywania kolejnych faktów; druga kwestia b) dotyczy tego, że każdy specjalista i fachowiec ogólny rekrutuje się koniec końców z szerokiej publiczności i, aspirując do grona specjalistów, zdobywał wiedzę z książek popularnych i podręczników¹². Rekrutujący się więc z ogólnie wykształconych fachowiec ogólny wnosi do swej dziedziny pojęcia wiedzy popularnej. W ten sposób dochodzimy do fundamentalnej słabości „tradycyjnego modelu poznania”.

Ideał ogólny poznawania czerpie z wiedzy popularnej: stamtąd pochodzi pojęcie prawdy jako odwzorowania niezależnej od poznającego rzeczywistości, które wraca z dojrzewającym fachowcem do wiedzy fachowej¹³.

Według Flecka słabość dominującego modelu poznania wynika z tego, że jest on nienaukowy w tym sensie, że operuje pojęciami wiedzy popularnej, jest więc niespecjalistyczny, bo specjalistycznego centrum nauki o poznaniu po prostu jeszcze nie ma. Istnieje co prawda kolektyw epistemologów, ale nie w ramach kolektywu naukowego, tylko w ramach kolektywu filozoficznego (o orientacji bardziej normatywnej niż opisowej, więc w duchu nauki raczej podręcznikowej). Cała twórczość Flecka wydaje się nawoływaniem do stworzenia naukowej, „specjalistycznej” nauki o poznawaniu, wiąże się to ze stworzeniem nowego kolektywu i nowego, swoistego stylu naukowego, traktującego o poznawaniu specjalistycznie, naukowo. Odpowiedzią Flecka na kryzys tradycyjnych naukowych wartości, w które, jak twierdzi, nikt z praktykujących naukowców już nie wierzy, a których ciągle się używa, choćby po to, żeby uzasadnić sensowność nauki przed społeczeństwem, jest nie tyle próba ratowania tych starych ideałów przez jakieś ich przeformułowanie, ile wykształcenie specjalistycznego, swoistego stylu myślowego, który stworzy naukowy model poznawania, ten zaś nie będzie miał tylko celów poznawczych, ale będzie można go zastosować w praktyce organizowania nauki.

¹² Ze względu na specyfikę kolektywu naukowego – jego rozległość, związaną z tym wielość centrów ezoterycznych (i demokratycznych) – każdy fachowiec w danej dziedzinie jest w innych dziedzinach laikiem, który o wszystkich innych niż swoja dziedzina posiada tylko wiedzę podręcznikową lub popularną.

¹³ L. Fleck, „Zagadnienie teorii poznawania”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 246. Por.: „żadna nauka nie zawiera obiektywnego obrazu świata, nawet w znaczeniu jedno-jednoznacznego semantycznego odwzorowania go” (L. Fleck, „Problemy naukoznawstwa”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 157).

III. Adresat teoretycznej twórczości Flecka – brak wymiany myśli

Taki postulat stworzenia nowej nauki wydaje mi się wypływać z niemal wszystkich teoretycznych tekstów Flecka¹⁴, które musiał przecież do kogoś kierować. Adresował je do epistemologów i filozofów nauki (czy nie mógł inaczej, bo jego myśl kształtowała się w nierozzerwalnym splocie z ówczesną filozofią nauki, czy była to kwestia wyboru – pozostawmy na boku), dążąc tym samym do przekształcenia ich stylu myślenia. Nie można powiedzieć, że jego książka przeszła niezauważona, gdyż otrzymała niemal dwadzieścia mniej lub bardziej obszernych recenzji lub komentarzy¹⁵. Nie zaistniała jednak wymiana myśli z kolektywem epistemologów, a wymiana myśli to wedle ujęcia Flecka *sine qua non* kolektywu. Autorzy tych tekstów to niemal wyłącznie członkowie kolektywu nauk przyrodniczych, piszący głównie na łamach czasopism medycznych lub biologicznych z Niemiec, Szwajcarii, Austrii, Szwecji, Włoch, Francji, Holandii i oczywiście z Polski¹⁶. Postulatem stworzenia nauki o nauce, która mogłaby usprawnić działanie nauki, byłoby przypuszczalnie prędzej zainteresowane odpowiednie ministerstwo niż kolektyw filozofów, którzy książkę Flecka mogli nawet cenić, jednak nie następowała między nimi a Fleckiem wymiana myśli.

„Fakt”, o którym pisał Fleck, nie był bowiem „faktem” filozofów, „obserwacja”, o której pisał Fleck, nie była „obserwacją” filozofów, „prawda”, o której pisał Fleck, nie była „prawdą” filozofów – pisał o nich jako „filozof amator”, czyli innowierca, który co prawda poprawnie zlokalizował centralne pojęcia filozofii nauki, jednak jak barbarzyńca potraktował je zupełnie dla filozofów dowolnie i po swojemu, bez szacunku dla lat debat i wysiłku, jaki już w nie włożono¹⁷. Fleck w sposób zresztą bardzo sprawny sprowadzał te pojęcia do sprzeczności,

¹⁴ Pisałem o tym w: P. Jarnicki, „Antytotitarne motywy twórczości Ludwika Flecka”.

¹⁵ Jeden z numerów „Studia Philosophica Wratislaviensia” w 2010 roku będzie poświęcony Ludwikowi Fleckowi. Planuje się tam przedruk tych międzywojennych tekstów.

¹⁶ Polskimi wyjątkami są Leon Chwistek oraz Izydora Dąmbska, która jednak poświęca Fleckowi tylko jeden akapit swojego obszerniejszego artykułu – w sposób, który świadczy o „nieporozumieniu” w sensie, w jakim tego wyrazu używa Fleck. Fleck odpowiada tekstem polemicznym, na który nie uzyskuje już odpowiedzi. Nie nastąpiła „wymiana myśli”. Fleck jest człowiekiem, który nie dostąpił „inicjacji”, inkluzy do kolektywu filozofów, którzy nie bardzo nawet wiedzą, jak mieliby się z nim nie zgodzić. Dąmbska w przedostatnim akapicie swego artykułu co prawda krytykuje Flecka, jest to jednak artykuł poświęcony bardzo „wąskiemu” zagadnieniu „intersubiektywnego podobieństwa wrażeń zmysłowych”, na który on – nie nawiązując do żadnego ze starożytnych filozofów – odpowiada jej z rozmachem w sposób podważający sensowność tych wszystkich szczegółowych i rozbudowanych filozoficznych debat.

¹⁷ Na VIII Polskim Zjeździe Filozoficznym, na którym wygłaszałem pierwotną wersję tego artykułu, uważnie przysłuchiwałem się wypowiedziom epistemologów przeciwnych naturalizacji epistemologii. Mówili oni bez wyjątku o „kultywowaniu”, „pielęgnowaniu” i „bronieniu” tradycyjnych problemów epistemologicznych. Na tym przede wszystkim polega różnica między epistemologią filozoficzną a tą, która chce się naturalizować (unaukowiać), że ta druga chciałaby problemy – jak każda nauka – rozwiązywać, a nie pielęgnować.

jednocześnie właśnie przez stosowanie tych pojęć starając się nawiązać komunikację – wymianę myśli – z kolektywem filozofów nauki. „Aurze” – by wyrazić się językiem Flecka – „faktu” i „obserwacji” poświęciłem nieco miejsca w artykule „Fleck a metafory”. Tu zajmę się „aurą” pojęcia „prawdy”.

IV. „Aura” pojęcia „prawda” u Flecka

W pierwszym powojennym tekście Fleck stwierdza, że o nauce w liczbie pojedynczej „można mówić tylko tak, jak używamy słowa ‘sztuka’ dla zadokumentowania wspólnoty dążeń muzyki, malarstwa, poezji itd. Podobnie mają wszystkie nauki wspólne dążenie do idealnego stanu ostatecznego, zwanego prawdziwym poznaniem”¹⁸. Z tego względu, że „nie istnieje poza marzeniami jakaś jedna nauka, istnieją dzisiaj tylko poszczególne nauki”¹⁹, próba ustanowienia jednego kryterium prawdziwości dla wszystkich nauk jest mrzonką. W którym bowiem momencie poznawania naukowego należałoby tę prawdę ulokować? Oficjalne, aktualne „stanowisko ‘nauki’”, która, według Flecka, nieustannie się przecież rozwija, oznacza się „według stanowiska fachowców ogólnych, nie zaś według ‘indywidualnych’ zapatrywań czołowych specjalistów”²⁰. Prawdą w tym sensie jest więc to, co twierdzą podręczniki (fachowcy ogólni), które jednak już nie zgadzają się z najnowszymi badaniami opisywanymi w czasopismach (specjaliści):

Na pytanie, dotyczące jakiejś specjalnej sprawy z dziedziny rozwijającej się nauki, musi się zawsze dać odpowiedź zgodną z podręcznikowym (oficjalnym) stanem wiedzy i szereg innych rozwiązań, będących osobistym zapatrywaniem pewnych czołowych specjalistów wzgl. pewnych szkół²¹.

Problemem (niedostrzeganym przez „klasyczne teorie poznania”) jest swoista dynamika poznania – przejście od zabarwionej osobiście i nierzadko przeczącej sobie wiedzy specjalistycznej (czasopisma) przez ustalane przez fachowców ogólnych fakty (podręczniki) do przedmiotów i rzeczy wiedzy popularnej (książki popularne):

w zasadzie wszystkie nauki rozwijają się, równocześnie z [dokonywaną przez fachowca ogólnego – P.J.] ‘weryfikacją’ dawniejszego odkrycia następuje mniej lub więcej modyfikujące je nowe odkrycie specjalisty. Weryfikacja twierdzenia dokonywa się więc równocześnie z upadkiem jego: skoro wydziej systematyczny podręcznik, jest on zawsze już przestarzały²².

¹⁸ L. Fleck, „Problemy naukoznawstwa”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 148. Ów idealny stan ostateczny jest jednak fikcją i nie różni się od doskonałości, jaką ma przed oczami artysta, gdy tworzy dzieło (por. L. Fleck, „O kryzysie ‘rzeczywistości’”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 63–64).

¹⁹ L. Fleck, „Problemy naukoznawstwa”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 148.

²⁰ L. Fleck, „Zagadnienie teorii poznawania”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 249.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

Na którym etapie poznawania naukowego (zapatrywanie specjalisty/fakt/przedmiot-rzecz) jest prawda w rozumieniu klasycznej teorii poznania? – ironicznie zapytuje Fleck.

Sąd podręcznika polega na weryfikacji, więc 'okazał się prawdą', lecz jeden z sądów osobistych przejdzie kiedyś również do podręcznika przyszłego, więc również 'okaże się prawdą', a swoją drogą, skoro to nastąpi, będą już istniały twierdzenia nowe, które mu zaprzeczą. Pojęcie prawdy w klasycznym znaczeniu, jako wartości niezależnej od poznającego i od sił społecznych, zmusza do przyjęcia, że prawda jest nieosiągalnym ideałem, a historia nauk poucza ponadto, że do tego ideału nie zbliżamy się nawet asymptotycznie, bo rozwój nauki nie jest jednokierunkowy i nie polega tylko na przybywaniu nowych wiadomości, lecz także na obalaniu dawnych.

W tym miejscu Fleck daje przypis:

Trudności tych nie rozwikła sama logika wielowartościowa [...] lub prawdopodobieńowościowa [...], gdyż kalkulacja logiczna możliwa jest tylko w odniesieniu do zdań jednako jasnych (rozumiałych), nie zaś jeśli w grę wchodzi między innymi zdania o treści niejasnej i pojęciach nieporównywalnych, tj. zdania wyrażone w obcym stylu lub stylu będącym właśnie w okresie szybszego rozwoju²³.

Nie ma jednej prawdy w nauce, są prawdy w poszczególnych naukach stabilizowane przez fachowców ogólnych, którzy muszą pogodzić aktualną „prawdę” z jednej strony z twierdzeniami specjalistów, z drugiej zaś z dotychczasową wiedzą podręcznikową. Efektem pracy fachowców ogólnych nie są jednak prawdy wieczne (nie mają wiele wspólnego z wiecznymi prawami przyrody, „o jakich opowiada się grzecznym dzieciom”), są to prawdy dynamiczne (tzn. takie, które ulegają zmianom podczas krążenia myśli w kolektywie), które stabilizuje się w podręcznikach, a następnie im szersze zastosowanie w praktyce (technice, diagnostyce *etc.*) znajdują te prawdy, tym większe szanse mają na to, by stać się rzeczami/przedmiotami, których istnieniu nie sposób już zaprzeczyć. Nie można jednak stawiać znaku równości między faktem, że czemuś nie można zaprzeczyć, a twierdzeniem, że to coś istnieje obiektywnie. Mówienie, że to coś istnieje obiektywnie, byłoby spekulacją filozoficzną, stanowiłoby „rozwijanie poglądu na świat”, a nie „poglądu na wiedzę”, żeby zaś badać poznanie, potrzeba tego ostatniego.

Klasyczne teorie poznania muszą więc odróżniać: 1) prawdę idealną, nieosiągalną, 2) 'prawdy' oficjalne, które jakoś 'powinny' zbliżyć się do niej, 3) złudzenia i pomyłki. Przy tym muszą przyznać, że nie ma ogólnego kryterium prawdy. Pominąwszy trudności materialne tych zapatrywań (zwłaszcza w rozpatrywaniu historii nauk), już formalnie przypominają one niezgrabną teorię epickłów. Zagadnienie poznawania i prawdy wydaje się z tego stanowiska właściwie niebadalne, naukowiec odczuwa zajmowanie się nimi jako pewnego rodzaju nieprzyzwoistość²⁴.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże: 249–250.

Badania uwarunkowań nie tyle wiedzy uznanej za błędną, ile tej uznanej za prawdziwą są niestosowne, odbierają bowiem prawdzie jej wyjątkowy status. Dlaczego coś, co jest prawdą, miałoby być uwarunkowane historycznie, społecznie, językowo? W potocznej teorii uwarunkowana może być droga prowadząca do prawdy, błędy na drodze do niej, jednak nie sama prawda. Fleck chce badać to, co zostało uznane za fakt tak samo, jak bada się, brane w cudzysłów, prawdy innych oraz odległych w czasie kultur, czyli w ten sam sposób, co uwarunkowania przekonań „fałszywych” (niejasnych).

Spółeczny mechanizm powstania pomyłki jest taki sam jak mechanizm powstania prawdziwej wiedzy [...]. W błędnej i prawdziwej wiedzy pogląd nie powstaje przez logiczną kalkulację jakichś elementów, ale przez zawiły proces stylizujący²⁵.

Fleck, jeśli pisze o prawdzie, czyni to dość ironicznie – stawia sobie np. pytanie, w jaki sposób prawda powstaje z licznych pomyłek i błędów²⁶.

„Odkrycie” w pismach Flecka ma jak najmniej wspólnego z leżącą u podstaw tego terminu metaforą. W tekście „Fleck a metafora”, używając narzędzi kognitywnej teorii metafory, szczegółowo rekonstruowałem strategię, jaką wydaje się realizować Fleck w swych dążeniach do zmiany stylu teorii poznawania. Ta strategia jest jaskrawo widoczna w przypadku pojęcia obserwacji (domena docelowa), pierwotnie konceptualizowanego za pomocą rzutowań z (źródłowej) domeny postrzegania wzrokowego. Fleck podmienia domenę źródłową i tradycyjne widzenie zastępuje widzeniem postaci (rzutowanie z domeny psychologii postaci), co prowadzi do sprzeczności w pojęciu obserwacji, która ma już niewiele wspólnego z bezpośrednim widzeniem, jest bowiem obciążona jakąś wcześniejszą wiedzą. W rezultacie siłą rzeczy powinno się czytelnikowi narzucić konkurencyjne pojęcie stylu myślowego, które Fleck również konceptualizuje za pomocą rzutowań z *Gestaltpsychologie*²⁷.

Rzutowań z psychologii postaci używa też, mówiąc o odkryciu właśnie: oto „wśród epoki równowagi pojawia się pewien niepokój intelektualny i tendencja do zmian [...]. Ustalony dotąd *obraz* rozpada się na kleksy, które układają się w różne, sprzeczne *postacie*”, badacza opanowuje napięcie, staje się on polem zmagania nie tylko dotychczasowej swojej wiedzy, ale i rozmaitych, nierzadko już historycznych związków pojęć i „przeżytków intelektualnych”, również „tzw.

²⁵ L. Fleck, „Problemy naukoznawstwa”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 158. Por.: „Jeżeli chcemy uczynić ją [absolutną rzeczywistość – P.J.] niezależną od tzw. pozoru, należy wówczas pamiętać o tym, że każdy ‘pozór’ jest wyrazem wzajemnych związków pewnej liczby elementów poznania. To samo wyrażenie – w dojrzałej już formie – tworzy później to, co określa się ‘żelaznym prawem’. Nie ma zasadniczej różnicy między ‘pozorem’ a ‘prawdą’, lecz jest tylko różnica w rozwoju” (L. Fleck, „O kryzysie ‘rzeczywistości’”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 65).

²⁶ Por. L. Fleck, „Jak powstał odczyn Bordet-Wassermann’a i jak w ogóle powstaje odkrycie naukowe”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 107.

²⁷ Pisałem o tym w: P. Jarnicki, „Fleck a metafora”.

pomyłki, błędy i nieporozumienia dodają ze swej strony innych motywów”, „duchowi ojcowie” badacza, jego „przyjaciele i wrogowie” również mają swój wpływ. „Každy z tych czynników ciągnie na swoją stronę, popycha lub hamuje. Stąd ów *migotający* chaos. Od nastrojowego napięcia badacza zależy, czy nowa *postać* objawi mu się wśród tego chaosu jako symboliczna jaskrawa wizja, czy też jako słabe awizo oporu hamującego swobodny, prawie dowolny wybór pomiędzy *naprzemiennymi obrazami*”. Efektem „odkrycia” nie jest prawda, badaczowi zaczyna pojawiać się „*postać*”, którą ten musi jeszcze umieć „*wyodrębnić*”, a następnie, co najtrudniejsze, wytworzyć u innych „*pogotowie myślowe*”, które pozwolą i innym tę *postać* zobaczyć:

W obu wypadkach trzeba nową *postać* bronić przed rozwianiem się: trzeba ją *wyodrębnić* od tego, co odtąd będzie nieważne, przypadkowe. Trzeba stworzyć *kierunkowe zainteresowania*, trzeba zniszczyć wrogie zainteresowania. Trzeba stworzyć inne *pogotowie myślowe* i wychować do niego ludzi. Jeśli się to uda, będą wszyscy biorący w nim udział *widzieli* nową *postać wprost*, bezpośrednio, naocznie, jak gdyby prawdę niezależną od ludzi, jedną odwieczną²⁸.

W innym miejscu „bohaterską legendę” o odkryciu Bordet-Wassermanna określa jako „jakkolwiek piękną i umoralniającą” – to „w gruncie rzeczy szkodliwą”, ponieważ takie legendy o pojedynczych uczonych, którzy, zmagając się z licznymi przeciwnościami, w końcu odkrywają prawdę, „uniemożliwiają naukową teorię poznania. Wynika z niej [legendy o odkryciu Bordet-Wassermanna – P.J.] bowiem ten błędny, acz rozpowszechniony, pogląd, jakoby tzw. ‘prawda’ stała gotowa, niezależna od nas, odwieczna, tylko mniej lub więcej przykryta, zasłonięta i jakoby trzeba tylko śmiałej ręki ‘odkrywcę’, który kierowany genialną intuicją zdziera zasłony i czyni ją widzialną dla wszystkich”²⁹. Zdarza mu się również ironizować na temat metaforyki odkrywania prawdy przez porównywanie takich bohaterskich legend do formuły *veni, vidi, vici* Juliusza Cezara³⁰.

Gdybyśmy chcieli podsumować to, w jaki sposób Fleck używa wyrazu „prawda”, okazałoby się, że: nie jest ona odwzorowaniem niezależnej od poznającego rzeczywistości; nie jest ani statyczna, ani odkrywana, lecz ustalana (w obu znaczeniach tego słowa); nie jest niezależna od poznającego ani od sił społecznych, lecz społecznie i historycznie uwarunkowana, nierzadko powstaje jako wynik pomyłek i błędów lub przypadku; nie istnieje poza tym jedno kryterium prawdziwości, a społeczny mechanizm powstawania prawdy i pomyłki jest taki sam; możemy co najwyżej powiedzieć, że prawda jest nieosiągalnym, bo fikcyjnym

²⁸ L. Fleck, „O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 131 [kursywa w całym akapicie – P.J.].

²⁹ L. Fleck, „Jak powstał odczyn Bordet-Wassermanna i jak w ogóle powstaje odkrycie naukowe”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 97.

³⁰ Zob. L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, tłum. M. Tuskiewicz, Lublin, UMCS 1986: 115.

ideałem, do którego nie zbliżamy się jednak nawet asymptotycznie³¹ (może nam ten ideał jedynie dodać zapału do pracy, ale może też demoralizować). Prawdy odmiennych stylów są względem siebie niejasne, więc nieporównywalne, choć więc mogą być ze sobą sprzeczne, nie oznacza to, że tylko jedna z nich musi być „prawdziwa”.

Widzę tylko jedno wytłumaczenie dla takich twierdzeń – mają one na celu doprowadzenie pojęcia prawdy do sprzeczności, by usunąć je z nauki o poznawaniu naukowym, a zastąpić je inną, bardziej specjalistyczną, terminologią – stylami i kolektywami myślowymi, aktywnymi i biernymi związkami między pojęciami, praideami itd.

Nawet gdy Fleck szuka metafory, by pozytywnie, nie za pomocą negacji, określić, czym jest prawda naukowa, czyni to w sposób, który zwolennicy tego pojęcia muszą uznać za ironię:

Nasze zagadnienie: ‘jak powstaje z licznych pomyłek i błędów prawda’, daje się rozwiązać przez porównanie: ‘Jak trafiają wszystkie strumienie do morza, chociaż ich kierunek pierwotny jest inny, a droga ich zygzakowata?’. *Nie ma morza samego w sobie, tylko to najniższe miejsce, jedyne, gdzie wody gromadzić się mogą, nazywamy je morzem.* Jeśli jest różnica poziomów, więc powszechne działanie grawitacji i dość wody w strumieniach, muszą one dojść do morza. *Jeśli jest kierunkowy nastrój społeczny i dość pracujących jednostek, musi znaleźć się prawda.* Nie idzie wcale o bezsensowny nieraz kierunek pojedynczej kropli wody, która odbija się od różnych drobnych przeszkód, wiruje, zawraca, ma swą lepkość, więc się gdzieś przyczepia, paruje itd., lecz tylko o efekt powszechnej siły ciążenia³².

Powszechną siłą ciążenia nauki byłby tu „nastrój” myślowy, według którego pracują poszczególne jednostki, tworząc kolektyw. Kierunek rozwoju myśli wyznaczają nieuzasadnialne naukowo praidee (np. starożytny koncept atomu) lub „sprzężenia pojęć” („zepsuta krew” z „kiłą”), kolektywny nastrój daje temu rozwojowi „siłę popędową”, siłą hamującą są bierne elementy wiedzy i „gęstość socjalna”. Wytwarza się pewien styl myślowy, dzięki któremu członkowie kolektywu mogą się porozumiewać (skutecznie komunikować), dzięki któremu myśl może krążyć w kolektywie bez zbyt dalekich przekształceń. Style myślowe nieustannie się rozwijają, na kolejnych etapach swojego rozwoju wytwarzają nowe twory myślowe, nowe fakty, które następnie stają się prawdami, stają się rzeczywistością, w której żyjemy.

³¹ Por. np.: „Do idealnej, ‘absolutnej’ rzeczywistości nie zbliżamy się nawet asymptotycznie, ponieważ owa rzeczywistość zmienia i odnawia się nieustannie, oddala się od nas w takim samym stopniu, jak my kroczymy naprzód. Jest to wymarzony ideał, którego treść jest określana jedynie poprzez przeczenie, poprzez tęsknotę za czymś innym. Czy ideał ten nie posiada tak samo mało lub tak samo dużo realności, jak ideał piękna lub dobra? [...] Przed paroma wiekami dobrem było coś innego niż dzisiaj, tak samo też coś innego uznawano za prawdę” (L. Fleck, „O kryzysie ‘rzeczywistości’”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 64).

³² L. Fleck, „Jak powstał odczyn Bordet-Wassermanna i jak w ogóle powstaje odkrycie naukowe”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 107.

„‘Prawda’ to każdorazowy wyraz [...] stylu [myślowego – P.J.], na ogół całkowicie zdeterminowany, jeden jedyny dla określonej społeczności, a nieporównywalny bezpośrednio z prawdami innej społeczności”³³; prawda to „aktualny etap przemian stylu myślowego”³⁴; prawda jest „w przekroju historycznym: zdarzeniem historyczno-myślowym, natomiast w związku chwilowym: stylowym przymusem myślowym”³⁵; „‘prawda’ jako aktualny etap przemian stylu myślowego jest zawsze tylko jedna: jest ona stylowo bez reszty zdeterminowana”³⁶ „prawda naukowa’ to złożona konstrukcja myślowa, nierozdzielnie związana z technikami badawczymi, interpretacjami statystycznymi i rozmaitymi konwencjami. [...] często da się ją wyrazić jedynie w specyficznym żargonie, jest zaś zrozumiała dopiero po przejściu długotrwałego profesjonalnego treningu”³⁷. Przypomnijmy jeszcze motto tego artykułu: *Simplicius* pyta: „Czy chcesz, wzorem sofistów, przekonać mnie, że między prawdą a złudzeniem nie ma różnicy?”. *Sympaticus* odpowiada: „Nie, mój drogi, tak naiwny nie jestem. Chcę tylko powiedzieć, że naukowe wyniki i poglądy są w gruncie rzeczy zdeterminowane wyłącznie jako jednorazowe zdarzenia historyczne w kolejnych etapach rozwoju naukowego stylu myślowego, będącego wynikiem swoistej struktury naukowego kolektywu myślowego”³⁸.

Simplicius zadał pytanie dotyczące fundamentalnego rozróżnienia popularnego modelu poznania, *Sympaticus* w swej odpowiedzi mówi już tylko skromnie o „naukowych wynikach i poglądach”.

V. Realista?

Choć Fleck niejednokrotnie *expressis verbis* wypowiada twierdzenia uznawane powszechnie za przeciwieństwo filozoficznego realizmu, to jednak część interpretatorów demaskuje go jako realistę. Krzysztof Szlachcic: „Być może uporczywe akcentowanie przez Flecka konieczności pamiętania o okolicznościach historycznych, w których dokonała się nasza diagnoza prawdziwości (albo fałszywości) badanych twierdzeń [...], utrudnia wielu czytelnikom dostrzeżenie, że używa on pojęcia prawdy na sposób klasyczny”³⁹. Wojciech Regeńczuk twierdzi, że Fleck uzupełnia tylko klasyczne korespondencyjne pojęcie prawdy o „trzeci

³³ Tamże: 97.

³⁴ L. Fleck, „Zagadnienie teorii poznawania”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 250.

³⁵ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, 1986: 132.

³⁶ L. Fleck, „Odpowiedź na uwagi Tadeusza Bilikiewicza”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 282.

³⁷ L. Fleck, „Kryzys w naukach przyrodniczych. Ku naukom wolnym i bardziej ludzkim”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 185–186.

³⁸ L. Fleck, „Problemy naukoznawstwa”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 159.

³⁹ K. Szlachcic, „Konwencje, style myślenia i relatywizm. Kilka uwag o sporze I. Dąbska – L. Fleck”, „*Studia Philosophica Wratislaviensia*” 2006, nr 1: 39.

element: 'aktualny stan wiedzy i kultury myślowej', styl myślowy. Wynika z tego, że zdaniem Flecka prawdziwa myśl to taka, która w obrębie pewnego stylu koresponduje z faktami, myśl fałszywa natomiast to taka, która w obrębie stylu myślowego z faktami nie koresponduje"⁴⁰. Krzysztof Szlachcic: „pojawiają się często nietrafne objaśnienia jego [Flecka – P.J.] koncepcji prawdy [...]. Typowy deformujący komentarz głosi, że 'pojęcie prawdy w klasycznym sensie traci w rozważaniach Flecka znaczenie'. Rzecz dziwi o tyle, że teksty Flecka nie dają podstaw do takich interpretacji. Jego deklaracje są jednoznaczne: ustalenie prawdziwości sądu dokonuje się w obrębie określonego stylu myślowego i oznacza zgodność tego, co rozważany sąd głosi, ze stanem rzeczy, z faktami. Styl myślowy co prawda modeluje, współokreśla kształt tego, co badacz uzna za 'rzeczywistość empiryczną', ale to spostrzeżenie nie jest równoznaczne z przyznaniem – jak pisze Fleck – że 'prawda jest »względna« lub nawet »subiektywna« w popularnym znaczeniu tego słowa”⁴¹.

Uznaję tę argumentację za nieprzekonującą; mowa tu tylko o prawdzie z poziomu nauki podręcznikowej (fakty, stan rzeczy), główny problem takiej interpretacji polega jednak, moim zdaniem, na tym, że fakty w ujęciu Flecka nie są czymś zewnętrznym względem (stylizowanej) myśli, lecz czymś, co jest od niej zależne i wraz z nią (wedle swoistych praw rozwoju) się zmienia. (Zewnętrznego „stanu rzeczy” u Flecka nie dostrzegam). Fakty są wytworem danego stylu myślowego, więc ich zgodność ze stylem może co najwyżej stanowić *potwierdzenie stylowości*, a nie sprawdzian prawdziwości w sensie klasycznym. Nie jestem specjalistą od realistycznej filozofii nauki, ale mam nadzieję, że realizm wymaga odwołania się do jakiejś zewnętrznej instancji, która będzie w stanie rozstrzygać o prawdziwości danego twierdzenia. W koncepcji Flecka fakty takiego statusu nie mają, co w najlepszym razie sprowadza korespondencyjną koncepcję prawdy do koncepcji koherencyjnej, której przecież Fleck zwolennikiem nie był, bo nie o zgodność logiczną w potwierdzeniu stylowości przecież chodzi.

Myśleniu wedle „popularnej teorii poznania” naturalnie nasuwa się tu pytanie o wartość eksperymentu – czy nie jest to pytanie, które zadajemy naturze/realności, która nam odpowiada i pozwala ustalać fakty? Czy natura/realność nie jest tu ową zewnętrzną instancją rozstrzygającą? Czy to nie eksperymenty ostatecznie nas przekonują o prawdziwości jakiejś teorii? Otóż historia nauki uczy, że jeden eksperyment (który w ogólności jest *sine qua non* nauki) nie może zmienić stylu myślowego, jeśli nie zaistniało wcześniej stosowne „pogotowie myślowe”. Nie można więc absolutyzować wartości eksperymentu dla *rozwoju myślenia* naukowego, a to jest dla Flecka, jak sądzę, główny przedmiot, który

⁴⁰ W. Regeńczuk, „Prawda w koncepcji stylów myślowych Ludwika Flecka”, „Kwartalnik Filozoficzny” 1998, z. 2: 153.

⁴¹ K. Szlachcic, „Konwencje, style myślenia i relatywizm”, 38–39. Ponieważ Szlachcic przytacza tu słowa Flecka, przypomnijmy sobie znaczenie, jakie Fleck nadaje określeniu „popularny”.

ma badać nauka o stylach i kolektywach myślowych. Wprawdzie dla logicznej rekonstrukcji aktualnego stanu nauki oraz dla normatywnych postulatów eksperyment ma wartość nieocenioną, jednak o tym, w jakim kierunku myśl naukowa będzie się rozwijać, decydują inne czynniki. Nowatorstwo koncepcji Flecka widzę przede wszystkim w tym, że owe czynniki rozstrzygające o tym, co w danym stylu myślowym może uchodzić za „prawdę”, czyli zgodność ze stylem, stara się on uwewnętrznić w stylu i kolektywie myślowym, wprowadzając pojęcia awiza oporu, biernych elementów wiedzy czy socjalnej gęstości⁴².

Innym pytaniem zadawanym przez interpretatorów Flecka jest pytanie o jego stosunek do własnej koncepcji. Pisali o tym i wcześniej przytaczani autorzy, lecz Wojciech Sady wyraził to chyba najdobitniej. Pytanie:

Twierdzenie Flecka, że to, co głoszą teorie naukowe, nie pozostaje w żadnej analizowalnej relacji do rzeczywistości istniejącej niezależnie od kolektywnych aktów poznawczych, prowokuje pytanie, jaki był, jego zdaniem, status samej teorii stylów myślowych?⁴³.

Odpowiedź:

Wszystko wskazuje na to, że teorię stylów myślowych traktował realistycznie, jako prawdziwy w sensie klasycznym – czyli zgodny z rzeczywistością – obraz praktyki naukowej i jej wytworów: chodziło o odróżnienie ‘marzeń o nauce od rzeczywistej postaci nauk’. Tezy własnej teorii formułował w tonie stanowczym, zaś o poglądach empirystów logicznych czy Poincarégo pisał, uważając je za błędy, a nie odmienne koncepcje związane z innymi kolektywami myślowymi⁴⁴.

Choć Fleck w kilku miejscach określa czyjeś poglądy jako „błędne” lub „fałszywe”, dzieje się to jednak zawsze w stosunku do poglądów wewnątrz kolektywu myślowego, którego Fleck czuje się (może – jak sugerowałem wcześniej – niesłusznie) członkiem, czyli w wypadkach, gdy mamy do czynienia z sądami wypowiedzianymi – wedle przekonania Flecka – wewnątrz tego samego stylu. Należałoby jeszcze dodatkowo zapytać, dlaczego uznawał je za błędne?, na czym polega ich fałszywość?, czy na niezgodności z realnością?, czy na nieaktualności? Wedle mojego rozeznania Fleck postulował, żeby pewne „błędne” poglądy odrzucić dlatego, że są przestarzałe i nie dają się dzisiaj obronić, a nie dlatego, że jest tak a tak.

Ponieważ 1) nie sposób się wyzwolić z dnia na dzień z realistycznych sposobów mówienia, gdy są one „popularną” podstawą dalszego konstruowania przez nas wiedzy specjalistycznej, oraz 2) ze względu na to, że mówiąc do określonego adresata, w nadziei na udaną komunikację trzeba choć trochę mówić jego językiem – Fleckowi zdarzały się „wpadki” w stały styl. Ad 1) Może to sprawiać wrażenie, że Fleck momentami przeczy sam sobie. Oto jak tłumaczy on sprzecz-

⁴² Pisałem o tym w: P. Jarnicki, „Fleck a metafory”.

⁴³ W. Sady, *Fleck o społecznej naturze poznania*, Warszawa, Prószyński i S-ka 2000: 89.

⁴⁴ Tamże: 90.

ności u Jerusalema: „Zestawienie tych sprzeczności nie może być odczytywane jako zarzut wobec Jerusalema: pokazuje tylko, jak w chwilach narodzin nowych stylów myślowych pojawia się sprzeczność jako wyraz intelektualnego ‘sporu pól widzenia’”⁴⁵. Owe sprzeczności nie są u Flecka elementami synchronicznego i logicznie spójnego systemu, ale konkurującymi w toku rozwoju myślenia stylami. Ad 2) Najmocniejszym argumentem na rzecz realizmu Flecka byłoby zebranie twierdzeń następującego typu, faktycznie u niego obecnych: teoria stylów myślowych „zamiast światopoglądu, który ulega ustawicznym zmianom i jest zależny od chwili i miejsca, da pogląd na mechanizm powstawania światopoglądów”⁴⁶. To twierdzenie stoi w jawnej sprzeczności ze wszystkimi innymi mówiącymi o dynamice każdej wiedzy. To najmocniejszy argument na rzecz tego, że Fleck swoją teorię traktował realistycznie. Jednak, frekwencyjnie rzecz biorąc, jest to mało znaczące i może wynikać też z próby dobitnego wyrażenia się w języku adresata⁴⁷. Gdyby spojrzeć na rzecz frekwencyjnie, tego typu „wpadek” byłoby mniej niż twierdzeń jawnie sprzecznych z realizmem.

W artykule „Antytotitarne motywy twórczości Ludwika Flecka” pisałem, że jego teoretyczna twórczość jest nie tyle próbą odkrycia ponadczasowo obowiązujących praw, ile postulatem stworzenia nowego stylu i kolektywu myślowego, naukowej nauki o poznawaniu (i nauce). Kogoś, kto twierdzi: „Generalnie biorąc, nie jest rozsądne uznawanie przez kolektyw myślowy przyjętych i skutecznie stosowanych przekonań za ‘prawdę lub pomyłkę’. Rozwijały one naukę i przynosiły satysfakcję. Zostały one wyprzedzone nie na skutek ich fałszywości, ale na skutek rozwoju myślenia. *Nasze pojęcia także się nie ostaną*, bo prawdopodobnie rozwój wiedzy nie ma końca, jak prawdopodobnie nie ma końca rozwój innych biologicznych form”⁴⁸. Należałoby też chyba uznać go za pogodzonego z przemijalnością wytwarzanej przez siebie wiedzy. „Przed paroma wiekami dobrem było coś innego niż dzisiaj, tak samo też coś innego uznawano za prawdę. Czy dotarliśmy dzisiaj do punktu końcowego rozwoju? Z pewnością nie. Na szczęście nie. Ale nawet i wówczas nasze ideały byłyby uwarunkowane historycznie poprzez swój rozwój, a więc nigdy nie byłyby absolutne”⁴⁹. Myśl, a więc i nasza wiedza są w nieustannym ruchu, stany konsensu są zawsze tymczasowe (nigdy nie są powszechne). Wspomniane poprzednio pojęcia typowo Fleckowskie mają związek z tą metaforą ruchu myśli – nastrój myślowy jest jej motorem, siłą popędową, praidee i sprzężenia

⁴⁵ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, 1986: 79.

⁴⁶ L. Fleck, „Patrzeć, widzieć, wiedzieć”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 184.

⁴⁷ Zwłaszcza, że takie wypowiedzi zdarzają się w zakończeniach artykułów, gdzie Fleck stara się bardziej perswazyjnie wyrazić korzyści, jakie może przynieść rozwijanie nauki o stylach i kolektywach myślowych.

⁴⁸ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, 1986: 93.

⁴⁹ L. Fleck, „O kryzysie ‘rzeczywistości’”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 64.

pojęć nadają tej myśli kierunek, a bierne elementy wiedzy oraz socjalna gęstość są czynnikiem hamującym. Gdybyśmy chcieli poznać prawdę jako stan ostateczny poznania, musielibyśmy zatrzymać „ruch planet, drganie pyłków w powietrzu, ewolucję istot żywych i – co najważniejsze – ruch myśli ludzkiej, bo inaczej ciągle powstawać będą nowe, nieoczekiwane problemy, których rozwiązanie zmusi do rewizji całego systemu [nauki – P.J.]”⁵⁰.

VI. Punkty statyczne wymiany myśli

Orzekać o prawdzie/fałszu można tylko i wyłącznie wewnątrz danego stylu. Dzieje się tak dlatego, że „kalkulacja logiczna możliwa jest tylko w odniesieniu do zdań jednako jasnych”, a takie mogą wystąpić tylko i wyłącznie w ramach tego samego stylu. Należy jednak wziąć pod uwagę to, że podczas krążenia myśli wewnątrz kolektywu myśl ta nieustannie się zmienia, każdy członek kolektywu nieco inaczej rozumie pojęcia składające się na dany styl, więc zupełna „jednakowość” myśli, nawet jeśli byłaby możliwa, byłaby niezwykle ulotna⁵¹. (Przypadkiem najbardziej pożądanym – choć Fleck nie wyraża tego w ten sposób – jest więc eksternalizacja myśli w instrument naukowy, do którego użycia i interpretacji wyników potrzeba jednak, w mniejszym stopniu, ale wciąż jeszcze pewnej wiedzy i umiejętności). Taka kalkulacja logiczna, nawet gdyby była możliwa, nie wniosłaby wiele do nauki o rozwoju myślenia – Fleck sugeruje, że dawniejsza wiedza nie była mniej spójna logicznie niż dzisiejsza, tylko niemożność myślenia w starym stylu, głównie z powodu zmiany znaczenia pojęć, uniemożliwia nam dostrzeżenie tej spójności⁵².

Historyk przytacza wypowiedź dawną jako curiosum, przyrodnik śmieje się w poczuciu swojej wyższości. Obie te postawy poznawcze są bezpłodne. Analiza stylów myślowych daje inne podejście: oczywiście nie jakoby prawda była relatywna, jakoby w XVIII wieku człowiek był ‘naprawdę cięższy’ na czczo niż po jedzeniu. Lecz przez wykazanie: 1) że ciężki znaczyło wówczas co innego niż dzisiaj; 2) że to stare znaczenie odpowiada nieistniejącemu dzisiaj pojęciu,

⁵⁰ L. Fleck, *Problemy naukoznawstwa*, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 149.

⁵¹ Fleck zamiast o (logicznej) zgodności poglądów pisze o porozumieniu lub nieporozumieniu: „Zasadniczo porozumienie możliwe jest tylko w obrębie zespołu, pomiędzy pokrewnymi zespołami odbywa się ono już z pewnym powikłaniem: międzygrupowa wymiana myśli połączona jest zawsze z mniej lub więcej wybitnym przeinaczeniem jej. Przechodząc z jednej grupy do drugiej zmieniają słowa swe znaczenie, pojęcia otrzymują inne zabarwienie stylowe, zdania inny sens, poglądy inną wartość. Jeśli grupy są bardzo odległe, może wymiana myśli być zupełnie niemożliwa, transformacja myśli polega wówczas na zupełnym zniszczeniu jej” (L. Fleck, „Zagadnienie teorii poznawania”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 221).

⁵² Wydaje się, że dla biologa dążenie do wewnętrznej spójności organizmów (życie jako zdolność samoorganizacji w system to jedna z idei biologicznych) jest oczywistością. Można by na zasadzie analogii pomyśleć o badaniach logicznej spójności myślenia naukowego jak o nauce o budowie organizmów żywych, która nie jest osadzona w teorii ewolucji (czyli ogólniejszej nauce o rozwoju stylów myślowych).

więc nie może być oddane w zupełności przez żadne dzisiejsze słowo; 3) przez wykazanie, jak z dawnego prapojęcia rozwinęło się kilka odrębnych pojęć dzisiejszych i jakie szczątki dawnego pojęcia zachowały się w dzisiejszych zwrotach językowych⁵³.

Dzisiejsza nauka jest bez wątpienia bardziej rozbudowana – to wszystko. Coś jednak sprawia, że nauka się rozwija, że jednak może wyjść poza ciągłe rozważanie na nowo tych samych podstawowych problemów. Rozwijający się styl musi wykształcić pewne czynniki stabilizujące wymianę myśli, by można było „pójść dalej”. „Potocznie” za taki czynnik stabilizujący uznaje się „prawdę”. Dla badań nad „rozwojem myślenia” kryterium prawdziwości w poszczególnych stylach nie polega ani na „korespondencji” z naturą/realnością, ani na zgodności logicznej z obowiązującym systemem twierdzeń, lecz zgodności ze stylem myślowym (który nieustannie się zmienia). Oto jak Fleck opisuje ustalanie się pewnej „prawdy”:

Otóż praktycznie [...] jest tak, że dla każdego [...] kolektywu pracowników [...] istnieje charakterystyczny moment, w którym uznaje się, że dalszej weryfikacji już nie potrzeba. Pogląd zaokrąglił się, usystematyzował, ograniczył, słowem: dojrzał, otrzymał swoją postać zgodną ze stylem myślowym danego kolektywu⁵⁴.

Pytanie, czy wymóg zgodności ze stylem jest jakąś formą kryterium prawdziwości, jest, jak sądzę, z perspektywy nauki o stylach myślowych pytaniem zbędnym. (Jest jednak pytaniem, jakie będzie musiał sobie postawić filozof nauki). Z pewnością w ramach nauki o stylach myślowych trzeba się będzie zająć zbadaaniem tych czynników czy mechanizmów „stabilizujących” wymianę myśli, nie będzie to już jednak kwestią tak podniosłą i nieprzyzwoitą, jak roztrząsanie zagadnienia „prawdy”.

⁵³ L. Fleck, „Odpowiedź na uwagi Tadeusza Bilikiewicza”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 282.

⁵⁴ L. Fleck, „Problemy naukoznawstwa”, w: L. Fleck, *Style myślowe i fakty*: 157.

Science without Truth?

Key words: *Ludwik Fleck, science of science, truth, thought style, thought collective, exchange of thoughts, scientific communication, criterion of demarcation*

The position opposite to Fleck's in the field of scientific study of sciences is the traditional 'philosophy of science' which approaches scientific procedures and findings by using traditional philosophical concepts. The author says that this approach amounts to the examining of the flow and circulation of ideas. 'Journal knowledge' is transformed into 'handbook knowledge' which in turn becomes 'popular knowledge.' Sometimes we can even find countercurrent going in the opposite direction. Along the path of this knowledge transition we can find several groups of adherents which form more or less exclusive 'scientific collectives.' Thus we can encounter a narrow 'esoteric circle,' then 'specialists,' 'professionals,' 'educated circles,' and the general public. The author points out that by specifying such processes of knowledge dissemination and chains of its carriers traditional philosophy of science is not sufficiently professional. Its concepts are derived from popular knowledge and not from the image of science entertained by 'specialists' and 'professionals' who express their views in journals and handbooks. Fleck undertook to approach science in a more rigorous way by emphasizing the role of academic interaction among researchers themselves. Unfortunately he has not managed to influence anyone with his proposals, since they were taken by his readers as a suggestion to get rid of philosophy of science altogether. This can best be noticed in his treatment of the concept of truth, which is the main object of this paper.